

Walczący ze związkami



„Zlikwidujemy nadmierne przywileje działaczy związkowych (...) Po wyborach złożę na ręce marszałka Sejmu projekt ustawy znoszący te przywileje”.

Posel Jaros dalej zamierza walczyć ze związkami zawodowymi. W rozprawionej przez jego sztab wielkiej 4 stronicowej ulotce, w formacie A3, chwali się swoimi sukcesami i planami. Pod tytułem „Raport o kosztach związków zawodowych” pracowity poseł pisze:

„Zlikwidujemy nadmierne przywileje działaczy związkowych, które rocznie kosztują nas 300 mln zł. Przygotowałem raport, który obnaża ich niezasadność. Po wyborach złożę na ręce marszałka Sejmu projekt ustawy znoszący te przywileje”.

W międzyczasie ukazał się Raport GUS o działalności związków zawodowych. Pierwszy od 25 lat dogłębnie analizujący różne aspekty istnienia organizacji związkowych. Nie wgłębiając się już w szczegóły, można powiedzieć jedno – ten dokument całą robotę posła Jarosa i jego zespołu niezbitcie podważył. Ani koszty działania związków nie są duże, ani nie ma żadnych przesłanek, by były one jakimś szczególnym ciężarem dla pracodawców. Działacze etatowi to w dobie wielu małych zakładów pracy naprawdę nie jakaś grupa próżniacza, jak sugeruje poseł, ale konieczna reprezentacja pracownicza.

Codziennie można by mnożyć przykłady, jakie efekty przynosi istnienie związków zawodowych, jak zapobiega patologiom i przywraca normalność. Oczywiście nie wszędzie się to udaje, bo opór materii jest spory. Jednak tam gdzie zakładający Związek mają wsparcie, są sukcesy.

Ludzie pokroju pana Jarosa jednak tego nie rozumieją. Jak można mówić o przywilejach w stosunku do związkowców, a samemu korzystać z wielorakich bonusów bycia posłem, o czym wszyscy doskonale wiedzą. Raptem, jedno przed wyborami wybrańcy narodu sobie znieśli. Już teraz Policja może ich ukarać mandatem, bez znoszenia immunitetu. Osiem lat Platforma tego nie zrobiła, aż tu nagle jak grunt zaczął się palić, to pokazuje, że jednak coś można zrobić.

Co zaś do związków zawodowych, to widzimy jak prawie wszystkie branże zawodowe teraz wystawiają rządzącym rachunek za ich lata rządów.

Protestują strażacy, pielęgniarki, górnicy, policjanci, nauczyciele, pracownicy zbrojeniówki, przemysłu metalowego, sanepidów, kultury, że wymienię tylko tych którzy ostatnio artykułowali głośno swoje niezadowolenie i szykują się do różnych protestów.

Gdyby te i inne branże nie miały swoich przedstawicieli, można sobie wyobrazić jak wyglądałby polski świat pracy. Przecież w porównaniu z państwami europejskimi, uzwiązkowienie w Polsce należy do najniższych. I zawdzięczamy to m.in. działaniom takich posłów jak Jaros. Ich antyzwiązkowe prace są ochoczo nagłaśniane przez liberalne media. Pan Jaros w tej materii zapewnił sobie sporo rozgłosu. To i dlatego miałyby dalej w kampanii wyborczej nie kontynuować tego

wypaczonego obrazu polskiego syndykalizmu.

W telewizji publicznej pan Lis, kierujący jeszcze wielkim portalem i tygodnikiem, przez dwa tygodnie próbował zdyskredytować przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Piotra Dudę. Komisja Krajowa stanęła murem za przewodniczącym, ale znaleźli się też malkontenci, którzy tej propagandzie ulegli.

Pan Lis i wielu mainstreamowych dziennikarzy od lat wspiera propagandowo rządzącą ekipę. Trzeba być chyba ślepym, by tego nie widzieć. Związek NSZZ „Solidarność”, który najpierw podpisał porozumienie z kandydatem na prezydenta Andrzejem Dudą, a teraz w większości popiera kandydatów zarówno niezależnych startujących z list PiS-u, jak i należących do tej partii, stał się dla tych mediów wrogiem.

Niebawem opadnie kurz wyborczy. Związki dalej będą bronić praw pracowniczych. Kto będzie wtedy wrogiem niektórych polityków i dziennikarzy?

Janusz Wolniak

blogpublika.com



& blogpublika.com

